Cena 10 hal.

Nr. 154. Kraków, Piątek 26 Marca 1915. Rok XXII!.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

Upomnienie czy odwet?

Pojęcia o wojnie muszą się zmieniać i, jak uczy historya, zmieniają, zależnie od kultury, oraz etyki stron walczących i od sposobów prowadzenia walki. Może bliskie są czasy, gdy na okres wojenny takie w nauce znajdzie się określenie: „Wojna, to stan przejściowy w życiu narodów, w którym konstytucyjne prawa ludności ulegają czasowemu zawieszeniu, a strony walczące są zwolnione od obowiązków zakreślonych kodeksem cywilnym i karnym. Tracą również moc obowiązującą dobrowolne układy zawierane w czasie pokoju nad prawami, czy ograniczeniami nad-prawa wojny. — Odnosimy to do przyszłości, ale i dla teraźniejszości może choć w części, to określenie byłoby trafne. Tocząca się wojna istotnie nasuwa moc poważnych refleksyj, choć chcielibyśmy wierzyć, że tak, jak jest, tak się dziać musi. Ale kto trzeźwem okiem na świat patrzy i nie poddawał się złudzeniom, ten wie, że wobec istniejących w świecie stosunków i poglądów, społeczeństwa kulturalne doznałyby zawodu, gdyby podczas światowej wojny liczyły na łagodność.

Wojna tegoczesna jest walką między stronami, w której niema prokuratora - oskarżyciela. Wydawać wyroku przedwcześnie nikomu nie wypada, bo wobec jednostronnego materyału, można być słusznie posądzonym o stronniczość. Wezwany do wydania sądu, Prezydent Stanów Zjednoczonych zasłonił się również bezstronnością i wydanie opinii odroczył w myśl zasady: „audiatur et altera pars". Tak rzecz ogólnie stawiając, nie mamy na myśli, ani któregokolwiek placu boju, ani też jakiejkolwiek ze stron walczących. Patrzymy na poruszoną sprawę winy i odpowiedzialności pod kątem bezstronności bezwzględnej, kierowani humanitarnemi uczuciami i mamy na myśli wszystkich, co walczą. Sumienny rozbiór z natury rzeczy trzeba odłożyć do końca przeżywanych wypadków. Wówczas niezawodnie, między innemi prawo potęgowania odwetu, oraz odpowiedzialność niewinnych, będą teoretycznie rozważone.

Ale zachodzą zdarzenia, które trzeba już teraz zestawiać i które zestawiać wolno, bo oficyalnie są do publicznej wiadomości podane — tem więcej, gdy bez poddania się uczuciom, beznamiętnie, z zimną rozwagą do nich się odnosimy i nie pod wrażeniem chwili, lecz po głębszym namyśle głos zabieramy.

W dniu 19 marca dowiedzieliśmy się, jak i świat cały ze zgrozą, „że hordy rosyjskich pospolitaków, wpadłszy na północny skrawek Prus Wschodnich, pod Kłajpedą rabowały, paliły wsie i dobra ziemskie"... Takie nadużycie siły ostro i bezwzględnie musimy potępić. Szanować własność prywatną, ochraniać życie niewinnych, to obowiązek moralny nawet nieprzyjaciela, skoro naczelne komendy wszystkich wojsk w odezwach do ludności krajów okupowanych dobrowolnie ten obowiązek same na siebie nałożyły.

Ulgę w rozmyślaniu nad tem, co nas czeka, przyniosła nam odpowiedź głównej kwatery niemieckiej, udzielona Redakcyi śląskiego „Katolika", że „w zamierzonych represaliach nie wchodzi w rachubę posiadłość ani polska, ani litewska". W tę stronę nawet i groźba niewłaściwie byłaby zwrócona.

S. J.

Echa z Tyrolu.

Lana, pod Meranem 20 marca.

Wypadki wojenne zagnały nas w końcu września z Zakopanego do Lany, koło Meranu. Wieś to nie tylko duża, ale porządniejsza, niż niejedno miasto u nas. Leży w dużej dolinie, pełnej winnic i drzew owocowych, a dokoła góry. Położenie urocze. Sklepów pełno, ale o jaja masło i jarzyny od samego przyjazdu było trudno. Owoców widzieliśmy moc; choć w wysyłkach były przeszkody, przez cały dzień ładowano jabłka koszami i beczkami. Ale kupić na miejscu nie było łatwo, bo ludność miejscowa tu strasznie skąpa i nieuczynna. Moc jabłek gnije wszędzie, a sprzedawać nie chcą.

Siedzimy tu już pełne sześć miesięcy i niewiadomo kiedy ta nasza przymusowa tułaczka się skończy. Początkowo cieszyliśmy się nadzieją, że za parę lub kilka tygodni będziemy mogli wrócić do naszych pieleszy, teraz i ta nadzieja musiała się rozwiać, wobec tego, co czytamy w dziennikach o nowych zarządzeniach w sprawie dalszej ewakuacyi i aprowizacyi Krakowa. W dodatku tu warunki życia stają się dla nas coraz gorsze i coraz cięższe. Pomijam drożyznę z każdym dniem wzrastającą, bo to jest zjawisko powszechne, ale obecnie już artykułów nawet za drogie pieniądze dostać nie można, inne zaś najniezbędniejsze dostaje się w takiej jakości, że lepiej ich nie kupować i nie spożywać. Tak np. od czasu zaprowadzenia t. zw. chleba wojennego, przestali piekarze tutejsi wypiekać bułki i odtąd żywiliśmy się i dotychczas żywimy chlebem wojennym. Chleb ten jednak wypiekany przez tutejszych piekarzy był tego rodzaju, że po kilku dniach wszyscy rozchorowaliśmy się na żołądki i musieliśmy zrezygnować z jego spożywania. Ponieważ jednak bez chleba żyć trudno, więc poradziliśmy sobie w ten sposób, że sprowadzamy chleb z Meranu, który wprawdzie zaburzeń w trawieniu nie wywołuje, ale za to drożej kosztuje, a co gorsza, nie zawsze i nie na każdą potrzebę mieć go można. Przytoczyłem trudności z chlebem, jako przykład, ale takie same trudności nastręczają się także co do wielu innych, a niezbędnych potrzeb.

Te, a i inne jeszcze powody, każą nam już teraz myśleć o tem, że z Laną trzeba nam będzie wkrótce się rozstać. Wiele względów przemawia za przesiedlaniem się aż do Szwajcaryi i prawdopodobnie trzeba będzie na to się zdecydować.

W pobliskim Meranie bawi dużo Polaków, głównie rannych lub chorych Legionistów, oraz oficerów i prostych żołnierzy z armii regularnej. Między oficerami rezerwowymi dużo jest Polaków: ze Lwowa są tu na urlopie porucz. Wierzbowscy. Rodzin polskich wiele. Ze Lwowa między innymi pp. Żulińscy i Dr Ernest Adam z córką i synem; z Czerniowiec pp. Żulińscy.

Staramy się zajęciami domowemi dzień cały zapełnić, ale coraz dłuższym się wydaje, tem dłuższym, im większa troska nas napełnia o losy najbliższych. Ale trzeba to wszystko zagłuszać w sobie, bo niema innej rady i czekać wytrwale końca naszych narodowych nieszczęść.

A. P.

Włosi o sprawie polskiej.

Rzym, 21 marca.

Mimo sprzeczności opinii napotykanej w dziennikach różnych stronnictw ze względu na toczącą się wojnę światową — gdy jedne pragnęłyby zachować dotychczasową neutralność Włoch, a inne prą je do wojny — jest przecież jedna sprawa, wobec której zgodne są zapatrywania i uczucia wszystkich Włochów. Mam na myśli sprawę polską, która tu od lat wielu powszechną cieszy się sympatyą, spotęgowaną jeszcze współczuciem głębokiem dla strasznej niedoli, jaka dziś nawiedziła ziemię naszą. To też i w rozmowach prywatnych ludzi i w artykułach dziennikarskich przejawia się coraz częściej ta myśl, że jednym z wyników obecnej wojny musi być Polska wolna i niepodległa. W tych dniach pojawiły się dwa takie artykuły, napisane ze znajomością rzeczy i wielce nam przyjazne. Jeden z nich, zatytułowany „Quella, che non e morta" (ta, co nie umarła), zamieścił socyalistyczny „Messagero", malując w żywych barwach straszne położenie Polski, zniszczonej pożogą wojenną, ubolewa nad tragicznym losem jej synów, zmuszonych w przeciwnych obozach walczyć częstokroć z braćmi z innego zaboru. Przytacza nawet na ten temat jakąś pieśń żołnierza - Polaka, walczącego w szeregach rosyjskich, a potem stawia sobie pytanie, które z wojujących mocarstw postawi Polskę na nogi. Mówi o rzekomych Legionach warszawskich i o 20 tysiącach Legionistów walczących po stronie Austryi, które mają wywalczyć niepodległość Polski, w związku z Austryą. Nie dowierzając jednak całkowicie tej wieści, zastanawia się nad tem, że może uczyni to Rosya, stosownie do proklamacyi Wielkiego Księcia Mikołaja. Odpowiadałoby to widocznie najbardziej życzeniom tego dziennika, redagowanego w duchu Trójporozumienia, ale wątpliwość budzi w nim przeciwne oswobodzeniu Polski, interesa biurokracyi rosyjskiej, skrajny nacyonalizm jej Dumy, brak dotychczasowy wszelkich koncesyj i wyraźnego oświadczenia Sazonowa i cara. Ostatecznie oczekuje on pomyślnego rozwiązania kwestyi polskiej od mającej się po wojnie zebrać konferencyi europejskiej. Wogóle artykuł ten mimo niezupełnie ukrytej rusofilskiej tendencyi, wcale przychylnie traktuje naszą sprawę. Sympatyczniejszy jednak jest artykuł turyńskiego dziennika „La Stampa", będący właściwie sprawozdaniem z dziełka „Sul campi della Polonia" (na polach polski), którego autor „Concetto pettinato" przebywał ostatnimi czasy w Dемblinie, Lublinie i Warszawie i jako naoczny świadek kreśli przejmujące obrazy krwawych współczesnych wypadków, wyrażając przytem niezachwianą nadzieję, że ta wojna europejska rozwiąże pomyślnie wiekową kwestyę polską. — Podając o tem wiadomość, przytacza „La Stampa" w całości ustęp rozjaśniający sprawę, napisany przez Henryka Sienkiewicza.

Winc. Stroka.

Jakie to w Polsce w r. 1649 projektowano na cele wojenne podatki od zbytków?

II.

Która sobie trefieniem czoła wyciąga, żeby za młodą uszła, złp. 40, bo ta młodzieńce zdradza, gdy się uwałkuje. Które używają dragantu, kamfory, mastyki, mają dawać po 10 złp. od apteki. Która nogę wystawia pół talara. Od dwóch dziewek, co za nią idą w czamletach tureckich po złp. 16, bo dosyć jedna w makowem suknie, kolor nie blaknie. Od koronek płóciennych, co 19 złp. łokieć, ma dać 60 złp. jeśliby ich nie umiała zrobić: będzieli je umiała robić, wtedy ją dopiero za mąż wydać. Która gębusię sznuruje po 12 groszy. Wszystkie, które od Ewy, matki naszej, starodawny zwyczaj w piśmie św zalecony: kądziel i pracę z domów wygnały, a strojów się zbytnich jęły, na które każą z Holandyi forboty, korony płótna szwabskie, rąbki kolońskie umyślnie wozić, a to wszystko tam białegłowy same wyrabiają, taka każda niegodna za mąż iść, ani się stroić, kiedy nie umie robić, — od takiej ma [illegible] matka na miesiąc po 12 złp. a Panu Bogu s[illegible]y rachunek, że jej nie uczy robić, ale str[illegible].

Z strony mężczyzn:

Młodzieńcy zaś, którzy szpetni a miłośni, mają dawać po złp. 6, — którzy z regestru się zalecają złp. 2, — którzy na pamięć złp. 1. Który tańcuje a nie umie, groszy 10, bo lepiejby zaniechał. Który tylko na jedną nogę skacze złp. 10. Biskup, którybу tańcował, od każdego tańca złp. 60. Opat złp. 20. Kanonik złp. 10. Proboszcz złp. 6. Pleban złp. 2. Wikary złp. 1, bo ci powinni wszelakiej pokory przykład dawać. Pan, który muzykę chowa, powinien dać od niej złp. 300 poboru, bo lepiej na to miejsce puszkarza chować. Od regału złp. 10. Od instrumentu złp. 6. Od puzana złp. 1. Od skrzypiec złp. 2. Od sztortu, co beczy, złp. 1. Od cytry groszy 10. Od lutni groszy 20. Dudę wolno będzie chować, chociaż zje za dwoje psów, a wypije za dziesięć wołów, bo mniejszem go mytem odprawi, niż organistę, bo dudy nie tak drogie, gdy kozieł po śmierci wrzeszczy, a woźnica go drażni. Który chowa myśliwstwo, a dla niego się nędzi złp. 20, bo lepiej tem kilkanaście wieprzów uchować i karmić, niż sobie grzbiet, niepewną zwierzynę goniąc, ocierać, w harapie szyję nałomić, konie posadzić, swędu wąchać, gdyż nie tak zwierzyny potrzeba, jako taniego chleba. Pan, który w łańcuchu złotym, a w jedwabnych szatach chodzi, a słudzy za nim pod piory złp. 40. Od każdego pachołka po 1 złp. Ktoby nie mając folwarków na troje z korzeniem jadał, od każdego korzennego na jedno, powinien dać 1 złp. Axamitu łokieć, aby po 20 talarów przedawano, złotogłów po 100, telet po 50 talarów, aby się pychy i utrat umniejszyło, pod karą 100 talarów. Skórę safianu po 10 czerwonych złotych, pod tąż winą. A ktoby za kobiercami siadał, a folwarków nie miał, od każdego kobierca ma dać 1 złp. Ktoby dwór nad sto talarów kosztowniejszy z drzewa budował, a nie murował, mogąc, ma dać za każdy rok poboru i na ogień odkładać złp. 10. Którybу szlachcic na jednym folwarku więcej sług nad dwu, a trzeciego chłopca chował, nie będąc urzędnikiem, albo dygnitarzem jakim, ma od każdego dawać po 6 złp. A ktoby się nad 10 grzywien o mniejszą rzecz w sądzie pozywał, taki od każdego pozwu ma dać grzywien 3, albowiem kto chce wygrać kaczora, musi stracić gąsiora. Łgarze, pochlebcy, zwodnicy, powinni dać po złp. 40, bo ci mają jurgielt pewny. Rzemieślnicy, którzy w safianiech chodzą, trzeba je z nich zzuć, bo skóra czarna dobra, a nie tak kosztowna. Kostera każdy ma dać złp. 50, bo ten prędko zarobek miewa. Który wschodek od brzucha do gęby z guzów uczyni, albo drabinkę z pętlic, albo nogi w pontały, albo czapragi obuje, by maślanką popluskał, taki jako kaligula powinien dać po złp. 2. Strzel-

Prof. Dr WACŁAW SOBIESKI.

Kościuszko a Legiony.

Wszyscy znamy pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła", ale niewielu pamięta jej tekst pierwotny, a już chyba najmniej wie o ostatniej, dziś zapomnianej zwrotce, która tak śpiewała o Kościuszce:

> Na to wszystkich jedne głosy:
> Dosyć tej niedoli!
> Mamy Racławickie kosy,
> Kościuszkę Bóg pozwoli!

Kiedyż to tak o Kościuszce śpiewały i za nim tęskniły legiony? Zdaje się, że najwięcej słuszności ma za sobą ostatnie przypuszczenie prof. Finkla*), że pieśń ta powstała na końcu kwietnia 1797 r., a więc w chwili, gdy pierwsze formacye legionów gromadziły się we Włoszech. Jak wiadomo, organizował te legiony Dąbrowski przy rządzie lombardzkim a za pozwoleniem jenerała Bonapartego — pod egidą Francyi. Śród tych legionów pamięć o Kościuszce była bardzo żywa, gdyż Dąbrowski na oficerów wybierał wyłącznie tych, co służyli w insurekcyi kościuszkowskiej. Na powstanie jednak legionów Kościuszko nie miał żadnego bezpośredniego wpływu, gdyż w tym czasie wyzwolony dopiero co z petersburskiego więzienia przez cara Pawła, odbywał podróż na północy przez Finlandyę i Szwecyę ku Ameryce. Legiony i polska emigracya cieszyły się jednak nadzieją, że Kościuszko zboczy może z drogi, wyląduje w Hamburgu i pospieszy ku legionom, a wyrazem właśnie tego oczekiwania jest owa ostatnia zwrotka piosenki legionów, które chórem „wszystkich głosów" wołały, aby im „Kościuszkę Bóg pozwolił".

Naczelnik jednak wówczas nie zboczył i ze Szwecyi udał się wprost do Anglii a stąd do Ameryki. Dlaczego?

Czy może Kościuszko krępował się tem, że w Petersburgu na wyjezdnem musiał carowi złożyć przysięgę wiernopoddańczą? (przysięgę, którą nawiasem mówiąc złożył pod naciskiem i w tem przekonaniu, że jest to koniecznym warunkiem* wyzwolenia kilkunastu tysięcy współrodaków z cel więziennych i z Syberyi). Czyż istotnie przysięga ta przytłumiła w nim ducha powstańczego? Nie! Jeśli bowiem za rok nie powstrzyma go od współudziału w legionach i w akcyi przeciw Rosyi, toć prawdopodobnie i teraz nie odgrywała żadnej roli w jego postanowieniach. Tak samo nie mogły tu wpływać ani dary, ani sumy pieniężne, które musiał wziąć na drogę od cara.

Jakiż więc inny powód mógł tu oddziałać?

Czy może początkowo był zasadniczo przeciwny tworzeniu legionów pod egidą Francyi? I to nie! Owszem Kościuszko był właśnie pierwszym wynalazcą myśli legionowej, bo jeszcze przed 3 laty w przeddzień swej insurekcyi rzucił pierwszy jej pomysł i przez polskich oficerów robił starania w Paryżu, aby Francya tworzyła legiony. Co prawda, to obecnie mógł być Kościuszko grubo rozczarowanym do Francyi, bo wszystkie jego nadzieje na jej pomoc w czasie insurekcyi zupełnie zawiodły. Francya sprowokowała to powstanie jako wyśmienitą dywersyę, która odciągnęła od niej siły mocarstw północnych, a w zamian poświęciła Polskę im na łup**, „komitet ocalenia" odmówił subsydyów pieniężnych, a nawet przez długi czas nie chciał uznać Najwyższej Rady Narodowej. Co więcej! Oto teraz znowu przychodził drugi dochód obłudy francuskich deklamatorów.

Właśnie bowiem w tym czasie, gdy Kościuszko z Szwecyi przybywa do Anglii, dowiaduje się o rozejmie w Leoben (18 kwietnia 1797), w którym Bonaparte zawiódł wszelkie oczekiwania legionów. Wbrew propozycyom Dąbrowskiego, który z legionami chciał się przebić do Polski i „złączyć — z narodem" — Bonaparte zawarł z Austryą układ, w którym nie tylko ani słówkiem nie wspomniał o Polsce ale nawet zobowiązywał się z wszystkich sił popierać spokojność wewnętrzną w państwe drugiem. To był pierwszy zawód, jaki spotkał legiony. Francya posłużyła się nimi jakgdyby jakim s t r a s z a k i e m do wyciśnięcia dla siebie korzystnych warunków rozejmu. Nic dziwnego, że pod takiem wrażeniem Kościuszko nie zmienił kierunku podróży do Ameryki.

Ale był pozatem tego powód inny, powód najważniejszy, a tkwił w tem, że w krajach, przez które przejeżdżał, czuwał nad nim nadzór władz rosyjskich, z pod którego tem trudniej było mu się wyśliznąć, że był wówczas kaleką, inwalidą, pokrytym bardzo ciężkimi ranami maciejowickimi i z nich jeszcze nie wyleczonym, ledwo dźwiganym i na rękach służby przenoszonym.

Musiał więc Kościuszko rad nierad opuścić stary świat. Wraz z nim jednak za Ocean popłynęło prześladujące go wciąż hasło wyrażone w tylu podpisach pod jego współczesnymi portretami, hasło: „Pozwól raz jeszcze bić się za ojczyznę". Myśl ta nie opuszczała go na chwilę. Gdy w Ameryce zoczył go emigrant francuski La Rochefoucauld, dostrzegł w jego oczach pełnych smutku, jakby zapytanie: „Czy już nigdy nie będę więcej walczył za moją ojczyznę?" Ta myśl nie dawała mu spokoju.

A tymczasem przychodziły wiadomości z Europy o dalszych losach Legionów, przychodziły wieści, że do Legionów między innymi zbiegli dwaj jego siostrzeńcy Estkowie z listem polecającym od siostry Kościuszki a ich matki do Bonapartego.

Cóż kiedy wieści te potwierdzały znowu przeczucia Kościuszki co do obłudy francuskiej. Świeży pokój w C a m p o F o r m i o zawierał artykuły wymierzone wprost przeciw samym Legionom, którym wskutek tego groziła zagłada. Wprawdzie Dąbrowski nadal czynił starania, aby Legionom dano jakąś rękojmię w sprawie Polski, ale podległe wpływom Francyi ciało prawodawcze republiki cisalpińskiej nie chciało o tem słyszeć. Nadarmo Wybicki, autor owej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" w liście otwartym do tego ciała prawodawczego wysilał się na dowody, że bez takiej gwarancyi Legiony nie mogą dalej służyć!

„Każdy inny kontrakt — pisał Wybicki — skreślony pod kątem hańbiącym żołdu **najemników** byłby niezgodny z zasadami naszych patryotów polskich i z uczuciami generała Dąbrowskiego, który nie przybył tutaj, aby odgrywać roli werbownika rekrutującego albo handlującego honorem i wolnością ludzi wolnych".

Ale Wybicki był figurą za małą, aby rząd się z nim liczył i go słuchał. Takiej poważnej figury brakło wśród Polaków, a brak ten czuć się dawał tem dotkliwiej, że w chwili tak groźnej dla Legionów na domiar nieszczęścia wśród emigracyi zawrzały namiętne kłótnie i intrygi, a na głównego wodza Legionów, Dąbrowskiego rzucano oszczerstwa, denuncyowano go przed rządem francuskim, kopano pod nim dołki. Wśród ogólnego chaosu dawał się czuć brak męża, któryby sprowadził zgodę, męża, na którego głos zważałby rząd francuski. Jak za czasów insurekcyi, tak i teraz na wygnaniu zjawiła się potrzeba — Dyktatora — Naczelnika. Wszystkich oczy zwróciły się za ocean, wszyscy zrozumieli, że konieczny jest powrót tego człowieka, któremu Polacy bezgranicznie ufali, którego wszyscy czcili.

Sam też Naczelnik odczuł to dobrze, że godzina powrotu wybiła, odczuł, że jego obowiązkiem jest teraz popędzić na ratunek sprawy polskiej. To przeświadczenie a zarazem nawoływania rodaków oddziałały na jego zdrowie dziwnie orzeźwiająco — niemal cudownie. Inwalida 50 kilkoletni przemienił się nagle w rzeźkiego znów generała i pomknął z powrotem do Europy pod przybranym nazwiskiem — w tajemnicy.

Podróż ta nie przeszła zapewne bez wywołania tragicznego konfliktu w jego sercu. Wszak on, człowiek rycerski, człowiek honoru jechał teraz łamać słowo, jakie dał carowi. Przyszła mu jednak w pomoc zapewne owa dewiza, owo końcowe zdanie aktu insurekcyjnego, jakie kazał na naszym krakowskim rynku odczytać w (dziś właśnie 121 lat temu) zdanie, że „ocalenie ludu jest najwyższem prawem". Na podstawie tego zdania mógł łatwo uspokoić skrupuły swego sumienia w przeświadczeniu, że ocalenie ludu więcej znaczy niż przysięga złożona władzy najezdców i ujarzmicieli tegoż ludu. Niebawem też z Paryża odesłał carowi 12000 rubli wraz z listem, w którym — wypowiadał mu dosadnie posłuszeństwo i oświadczał, że będzie służyć swojej ojczyźnie.

Tak jak swego czasu naród na rynku krakowskim, tak i teraz legiony przywitały go jako „Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej". Jak za dotknięciem r ó ż d ż k i czarodziejskiej nastała śród emigracyi zgoda i jedność.

A on ledwo przybył, zaraz zabrał się do gorączkowej pracy nad legionami. Nie będę wyliczał, ile wysyłał odezw do generałów, ile przyjmował raportów, ile razy w roli reprezentanta Polski wstawiał się wobec rządu francuskiego za nimi, jakie doprowadzał z nim u k ł a d y do skutku, jak dbał o los legionistów, z jaką pieczołowitością starał się o zaprowadzenie szkółek dla legionistów - analfabetów, z jakim zapałem namawiał Wybickiego, by w dalszym ciągu* wytwarzał podobne pieśni podtrzymujące ducha jak „Jeszcze Polska nie zginęła". Śród tych prac najwybitniejszą zasługą [illegible]go było pomnożenie legionów przez utworze[illegible] nowej legii naddunajskiej.

Zreasumował tę pracę Kościuszki najlepiej sam jenerał Dąbrowski w swej odezwie do Naczelnika, w której pisze: „Gdy dotąd wszelka pomyślność, która od rządu na nas spływała Tobie tylko Obywatelu Naczelniku, przypisać się powinna, gdy pod Twoim t y l k o p r z e w o d n i c t w e m Polak szuka szczęścia, użyj zaufania, które tak sprawiedliwie rząd francuski w Tobie położył i chciej ułatwić interesa nasze... Wszakże zebrana ta mała garstka jest zawiązkiem owego wojska, które p o d T w o i m p r z e w o d n i c t w e m w liczne kolumny w Polsce się rozwinie".

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Tygod. illustr. 1911, 62 uw.

*) Askenazy, Bibl. warszaw. 19.2 I 416. **) Askenazy, Bibl. warszaw. 1913 I.

*) „chciej te.. pomnażać".

cy, co proch na wiatr darmo z puki puszczają, na bruku strzelają od kaletki, co w niej miasto pieniędzy ołów chowają na bliźniego, by żubra, od każdego ładunku albo puku złp. 3, bo ludzie dobre głuszą i w nocy wyspać im się nie dadzą.

Dokończenie nastąpi.

Kuryer wojenny

Z Rosyi.

„Ruskije Wiedomosti“ donoszą, że rząd rosyjski naradzał się nad środkami do zwalczania dowozu towarów z wrogich państw, z przedstawicielami handlu i przemysłu. Ci nie byli przeciwni temu, jednak zauważyli, że surowe przepisy przez rząd wypracowane utrudniałyby niezasłużenie handel ze zaprzyjaźnionemi i neutralnemi państwami. Wskutek wniosku zastępców kupiectwa, zamianowano z tego powodu nową komisyę celem przerobienia przedłożenia ministeryalnego. Z rozkazu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza zamknięto znane petersburskie biuro anonsów Metzl i Ska na cały przeciąg wojny.

„Kuryer warszawski“ pisze, że poddani niemieccy i austryaccy polskiej narodowości złożyli około 7000 podań na ręce komisyi urzędującej pod przewodnictwem księcia Melikowa z prośbą o zezwolenie pozostania w Warszawie; wszystkie podania podpisali rosyjscy poddani, którzy potwierdzili lojalność proszących. Podania te będą wkrótce załatwione. Amerykański konsulat, który objął opiekę nad niemieckimi i austryackimi poddanymi podczas wojny, wypłacił po 18 rubli tym ubogim, którzy mają być wysłani do Rumunii, aby nie byli ciężarem Rosyi (tyczy się to poddanych Niemiec i Austro-Węgier mojżeszowego wyznania. Przyp. Red.). Koszta podróży do Bukaresztu ponosi rząd rosyjski, przyczem należy zauważyć, że wydaleni odbywają podróż w wagonach ciężarowych. 25 lutego wysłano 68 Niemców, a około stu rodzin niemieckich (chrześcijan, przyp. Red.) wysłano do dalekich gubernij w głąb Rosyi. Kijowskie dzienniki donoszą, że wyszedł rozkaz, aby ci poddani niemieccy i austro-węgierscy, którzy zamieszkują 11 gubernij kijowskiego okręgu wojskowego, natychmiast, ale najpóźniej do 18 bm. opuścili swe miejsca zamieszkania. Termin ten może być przedłużony tylko z bardzo ważnych względów do 12 kwietnia.

Flota angielsko-francuska.

O sile morskiej jaką rozwinęła flota Sprzymierzonych w bitwie pod Dardanellami dnia 19 bm. dajemy następujące wyjaśnienie. Anglicy wprowadzili w bój okręty liniowe: „Queen Elisabeth“ (zbudowany przed dwoma laty, posiada 29.000 ton wyparcia wody, 8 dział 31'1 centim., 16 dz. 15'2 centim., 12 dział 7'6 cent. i 4 dz. 4'7 cent.). „Inflexible“ (z przed 8 laty, 20.000 ton wyp. w. — 8 dz. 30'5 c. — 16 dz. 10'2 c.), „Agamemnon“ i „Lord Nelson“ (oba z przed 9 laty, po 16.750, względnie 19.000 ton wyp. w. — po 4 dz. 30'5 c. — 24 dz. 7'6 c. i po 2 dz. 4'7 c.), „Tryumph“ (z przed 12 laty, 12.000 ton wyp. w. — 4 dz. 25'4 c. — 14 dz. 19 c. — 14 dz. 7'6 c. — 4 dz. 5'7 c.) „Prince George“ i „Majestic“ (oba z przed 20 laty, po 15.000 ton wyp. w. — po 4 dz. 30'5 c. — po 12 dz. 15 c. — po 16 dz. 7'6 c. i po 4 dz. 4'7 c.), „Irresistible“ (z przed 17 laty, 15.250 ton wyp. w. — 4 dz. 30'5 c. — 12 dz. 15 c. — 16 dz. 7'6 c. i 2 dz. 4'7. c.), „Vengeance“ (z przed 16 laty i „Ocean“ (z przed 17 laty — oba po 13.150 ton wyp. w. — po 4 dz. 30'5 c. — po 12 dz. 15 c. — po 10 dz. 7.6 c. i po 6 dz. 4.7 c.).

Jako zastępcze okręty wstąpiły „Implacable“ i „Queen“, które zbudowano przed 16, względnie 13 laty, będące tego samego typu co „Irresistible“. Wedle urzędowych londyńskich sprawozdań, zatonęły okręty liniowe „Irresistible“ i „Ocean“, podczas gdy „Inflexible“ został ciężko uszkodzony.

Z floty francuskiej brały udział liniowe okręty „Suffren“ (z przed 16 laty, 12.730 ton wyp. w. — 4 dz. 30'5 c. — 10 dz. 16'4 c. — 8 dz. 10 c. i 22 dz. 4'7 c.), „Bouvet“ (z przed 19 laty, 12.000 ton wyp. w. — 2 dz. 30'5 c. — 2 dz. 27'4 c. — 8 dz. 14 c. — 8 dz. 10 c. i 14 dz. 4'7 c.), „Gaulois“ i „Charlemagne“ (oba z przed 19 laty, po 11.300 ton wyp. w. — po 4 dz. 30'5 c. — po 10 dz. 14 c. — po 8 dz. 10 c. i po 20 dz. 4'7 c.).

Jako zastępczy okręt wstąpił „Henri IV.“ (z przed 16 laty, o 8.950 ton wyp. w. — z 2 dz. 27'4 c. — 7 dz. 14 c. — 12 dz. 4'7 c. i 2 dz. 3'7 c.), „Bouvet“ zatonął, a „Gaulois“ został ciężko uszkodzony, a jak twierdzą tureckie sprawozdania również zatonął.

W walce brały udział wewnętrzne forty. Kilid—Bahr i Namazigia, leżące po stronie europejskiej, Tschanak—Kalessi, Dardanos i cypel Kepler po stronie azyatyckiej cieśniny.

Celem lepszego poinformowania naszych czytelników, poświęcimy wkrótce współczesnej marynarce wojennej dłuższy artykuł.

Kardynał Mercier a kwestya flamandzka.

Z Brukseli donoszą: Wiadomo, że skutkiem poddania się Antwerpii wybuchnął na nowo bardzo dawny spór między Flamandczykami a Wallonami. Walloni czyli raczej Francuzi obwiniali zarząd miejski, że tenże powodowany tajną sympatyą do Niemców za wczasu poddał miasto. Cel tego bezzasadnego zarzutu był jasny; chodziło o zadanie ciosu śmiertelnego stronnictwu flamandzkiemu, lecz skutek był całkiem nieoczekiwany. Flamandczycy ponieśli zadużo ofiar w obecnej wojnie, aby naraz zapomnieć mieli z t. z. patryotyzmu, czego przedtem żądali. Obstają oni przy swym dawnym programie, którego przeprowadzenie w samej rzeczy nic nie ma wspólnego z uczuciem patryotyzmu, gdyż ich dążeniem było tylko równouprawnienie wobec państwa, a bronili się przeciw sfrancuzieniu.

Ten epizod antwerpski jest tylko symptomem prądów w kraju nurtujących. Wszędzie flamandzkość jest w podejrzeniu. Dziennik „Vlaamische Niemos“ wychodzący w Antwerpii, opisuje w korespondencyi z Bruksełli ciekawe tam panujące stosunki, mówiąc: „W kołach średniego szkolnictwa w Bruksełli mogłem sprawdzić, że rozpoczyna się bojkot Flamandczyków, twierdząc bez namysłu, że Niemiec a Flamandczyk to wszystko jedno. Bojkot wsiąka aż do najniższych sfer ludności. Rozchodzi się przeto o wynik kierunku, którego doniosłości nie wolno lekceważyć“. Publicysta Rafael Verhulst, który ogłasza te spostrzeżenia jest przekonany, że te ukryte prądy wyłoniły się skutkiem agitacyi rzeczywiście prowadzonej. Kardynał Mercier nie będący nigdy życzliwie usposobionym dla ruchu flamandzkiego, prawdopodobnie dał wskazówki duchowieństwu, aby nie uwzględniało teraz flamandzkich życzeń. Temu zaprzeczył natychmiast dnia następnego dziennik „Gazet van Antwerpen“, lecz upomnienia dane w związku z tą sprawą posiadają ten sam kierunek, gdyż żądanie zawieszenia broni dąży ostatecznie do tego, aby utopić Flamandczyków wraz z dawnym programem w ogólnym patryotyzmie, który tylko wyłącznie może być francuskim. („Frankf. Ztg.“).

Czy pan pułkownik nie potrzebuje przypadkiem Moskali?

(Obrazek z placu boju w Królestwie Polskiem).

Oddział wojsk austryackich zajął niedawno pod wodzą pułkownika pewną wieś w Królestwie Polskiem, z której na wiadomość o zbliżeniu się wojsk austryackich, Moskale umknęli bez strzału. Zaledwie pułkownik rozgościł się w swej kwaterze, zameldowano mu, iż chce z nim się w pilnym interesie zobaczyć miejscowy karczmarz, posiadając ważne wiadomości wojenne.

Żyd, zaledwie wszedł, zaniedbując nawet formułki powitalnej, zwrócił się pospiesznie do pułkownika:

— Czy pan pułkownik nie potrzebuje przypadkowo Moskali?

— Zwaryowałeś, czy co? — brzmiała odpowiedź pułkownika.

— Po co ja mam waryować, panie pułkowniku. Ja mówię zupełnie seryo. Mam Moskali, jakich pan pułkownik chce, Kozaków, Czerkiesów, piechotę, artyleryę... 10, 20 30.....?

— Żywych?

— Żebym ja miał takie zdrowie jak oni.... Tanio sprzedam.... Jak dla pana pułkownika, po dwie korony sztuka.... Taniej nie mogę już!

Pułkownik nie długo się namyślał. Nie targował się nawet, lecz z miejsca dobył pieniędzy i zamówił 30 Moskali.

— Za mały kwadransik będą! — zawołał żyd, wybiegając pospiesznie.

I dotrzymał słowa. W niespełna pół godziny znalazł się z powrotem u pułkownika, prowadząc ze sobą 30 Moskali. Zanim zdumiony oficer zdołał się zapytać o bliższe wyjaśnienia, stanął przed nim ordynans, meldując, iż z sąsiedniej wsi przybył karczmarz i ma poczynić ważne zeznania. Pułkownik kazał go wprowadzić.

— Panie pułkownik — zawołał przybyły żyd, kłaniając się uniżenie. — Po czemu ten gałgan, ten złodziej, sprzedaje panu Moskali? Co się pan pułkownik będzie z nim wdawać. Ja taniej sprzedam, jak najlepszych, pierwsza sorta, wszystko zdrowe, wesołe i młode chłopy... Tanio dam, po koronie, ile pan pułkownik zechce, 20, 30....?

Pułkownik przyjął propozycyę, wręczył przybyłemu 30 koron, równocześnie jednak polecił adjutantowi, aby potajemnie udał się za żydem i zbadał rzecz całą.

W godzinę wrócił adjutant i złożył następujące wyjaśnienie:

— Idąc dyskretnie za żydem, doszedłem do wielkiej za wsią stojącej stodoły. Żyd dobył klucza, otworzył nim bramę, a następnie zawołał: „Wychodzić po jednemu!“ W odpowiedzi na wezwanie poczęli wychodzić ze stodoły Moskale; kiedy żyd naliczył ich trzydziestu, zamknął drzwi z powrotem, tych zaś chciał prowadzić do pana pułkownika. Wtedy z rewolwerem w ręce wyszedłem z ukrycia za stodołą i zażądałem wyjaśnień. Pokazało się, że część Moskali w liczbie 200, z tych, którzy zajmowali wieś przed nami a następnie umknęli, tuż przed ucieczką zwróciło się do żyda, chcąc za jego pośrednictwem dostać się do austryackiej niewoli. Żyd zgodził się, jednakże za pośrednictwo wymówił sobie po 4 ruble od sztuki, które rzeczywiście otrzymał. Taką samą manipulacyę z inną partyą Moskali przeprowadził i drugi żyd, ponieważ jednakże wymówił sobie porękawicznego u kozaków tylko po 2 ruble od głowy, dlatego podał panu pułkownikowi cenę wyższą, aniżeli jego konkurent.

Szalbierstwa dostawców węgierskich.

Policya peszteńska aresztowała szereg wojskowych dostawców, którzy skarb państwa przy dostawach sukna dla armii na krocie oszukali. Afera ta zatacza coraz szersze kręgi i oprócz aresztowanych dostawców, jak Bela Baruch Kohn i Aleksander Weiss-Varadi, aresztowano jeszcze żydów Lejzora Neumanna, Arida Partosa, Ede Schwarza, Samuela Horskiego, Dezyderego Hechta i Belę Farago.

Oszustwa dokonywano w sposób nader wyszukany. Baruch Kohn otrzymał polecenie przykroić odpowiednią liczbę mundurów z dostarczonego mu sukna. Pod tym względem istnieje przepis, postanawiający dokładnie z wielu metrów sukna ma być uszyty wojskowy płaszcz, bluza i spodnie. Otóż pan Kohn „pomiszlał“, że jeżeli wszystko przykroi się tylko o 1 ctm. króciej, to przy milionie metrów sukna przeznaczonego do przeróbki — „oszczędzi się“ — 10 tysięcy metrów. Przy rewizyi znaleziono u niego oczywiście całe zwoje sukna wojskowego, a czeladź zajęta w pracowni — wydała całą prawdę.

Drugi „wspólnik“ pan Bela Farago — „oszczędził“ gotówkę 16 tysięcy koron, a posiadał prócz tego książeczki oszczędnościowe ze sumą około 150 tysięcy koron. A przyszedł do ich posiadnia w następujący sposób. Dowiedziawszy się sprytnie, że zarząd wojskowy będzie potrzebował wielkich ilości „polowego“ sukna — zakupił w drodze opcyi w kilkunastu firmach cały zapas tego towaru. Kiedy przeto zarząd wojskowy ogłosił dostawę sukna „polowego“ — właściwi posiadacze tego towaru — nie posiadali ani łokcia tego towaru. Pan Farago — okazał się jednak „przyjcielskim“ i odstąpił firmom opcyą nabyty u nich towar, za 70 hal. od 1 metra. W ten sposób „zarobił“ od jednego razu kilkadziesiąt tysięcy koron.

Dzisiaj — zajęły się tym „interesem“ władze — i nie ulega wątpliwości, że sprawa zostanie należycie wyjaśniona.

Do naszych Czytelników.

Jak wiadomo naszym Abonentom, spełniamy dane przyrzeczenia. Bez szumnych reklam powiększamy objętość „Głosu Narodu“, aby zadowolnić naszych czytelników tak pod względem informacyjnym, jak również przez omawianie żywotnych kwestyj związanych z wypadkami wojennymi, nie pomijamy żadnego momentu tyczącego się sprawy polskiej.

W miarę możności staramy się godnie spełniać ciężką zaprawdę w tych czasach pracę dziennikarską. Dowodem uznania jest dla nas znaczny wzrost abonentów, który jest zarazem miernikiem rozwoju pisma. Apele skierowane do naszych Przyjaciół skutkują. Śląc Im słowa serdecznej podzięki, polecamy się nadal, aby uzyskać możność wydawania codziennie pisma w podwójnej objętości popołudniu i zwiększenie o ile możności materyału informacyjnego w wydaniu porannem.

Liczymy na łaskawe dalsze poparcie naszych Przyjaciół, tak w mieście jak również na prowincyi, tak w siedzibach wojennych jak również w ziemiach zajętych przez sprzymierzone armie, aby wszędzie gdzie jest to tylko możliwem, dopomogli nam w tworzeniu nowych agencyj, a temsamem przyłożyli rękę do rozwoju pisma, które bojkotowane przez żydów i ich nagonkę, przebojem zdobywać musi warunki bytu i rozwoju.

Dwudziestodwuletnia służba, jaką spełnia nasze pismo, świadczy, że pełni godnie obowiązek swój i spełniać będzie go tem gorliwiej im większe zatoczy ono kręgi, im bardziej docierać będzie do mas, niosąc im szczerze narodowy pokarm duchowy.

„Głos Narodu“ zdobył faktycznie wielką poczytność, a popierając interesa polskiego handlu i przemysłu, naszych instytucyj finansowych i polskiej przedsiębiorczości, stał się organem, który wytwarza poważną pomoc w reklamowaniu przedsiębiorstw i handlu, a polecając tylko polskie i chrześcijańskie firmy, zdobyć powinien jak największe u nich poparcie.

Apelując do naszych Przyjaciół mamy w myśli także naszych kupców i przemysłowców, prosząc ich by udzielali nam swe anonsy, a skuteczność reklamy w naszem piśmie poznają w krótkim czasie. Agencyom przyznajemy wysoki rabat, a bliższych informacyj udziela administracya naszego pisma.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Dyzmy. — Jutro w sobotę św. Jana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 32, zachód przypada o godz. 6 min. 01 długość dnia godzin 12 minut 29.

Pogoda. Dnia 25 Marca termometr doszedł od + 0·7 do + 15·8 C. — barometr opadał. — Dnia 26 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 730·3 mm. — termometru + 8·0 C. wiatr południowy.

Kraków, dnia 26 Marca

Z miasta. Prześliczny wiosenny dzień wczorajszy ożywił ruch w mieście. Pierwszy raz w tym roku zaroiło się na plantach, a na przestrzeni pomiędzy Uniwersytetem a pomnikiem Straszewskiego, wszystkie niemal ławki plantacyjne były zajęte. Szybko mknące automobile pozostawiały po sobie tumany kurzu, świadczące, że promienie słońca wypowiedziały błotu bezwzględną walkę i pokonały je ku uciesze Krakowian i zarządu czyszczenia miasta. Niestety nie trwało to długo, bo dzisiejszy poranny kapuśniaczek skropił kurz i pracuje usilnie nad wskrzeszeniem dawnego wyglądu ulic.

Pomimo uroczystego święta 110 urzędników magistratu pełniło swą ciężką służbę, przy załatwianiu zgłoszeń, a przez korytarze magistrackie przewinie się w krótkim okresie reprezentacya wszystkich rodzin, chcących pozostać w mieście, staną również do apelu kawalerowie i słomiani wdowcy. Dzisiaj nikomu nawet przez myśl nie przejdzie wyjazd z miasta, każdy czyni starania, by mógł w niem pozostać nie zrażając się zupełnie korespondencyami „Roda-Rody“ ilustrującemi w tak ciemnych barwach ostatnie dnie Przemyśla

Niebyśmy nie mieli przeciwko temu, gdyby sprawozdania te przebrzmiewały bez echa, lecz niestety dzieje się inaczej, poczytny ten organ psuje nastrój w Krakowie i goryczą swoją karmi naszą publiczność. Serdecznie też radzimy naszym czytelnikom, aby nie czytali tego. co pisze pan Roda-Roda, a przedewszystkiem, ażeby jego strach nie udziela się im, a ograniczał się ściśle tylko do kół, do których on przemawia, wówczas bowiem miasto pozbędzie się tego płochliwego balastu, który na wypadek oblężenia conajmniej niebyłby przyjemnym dla współżycia. Kto się boi niech wyjeżdża, a wyjazd będzie mu ułatwiony, ułatwi to we wielkiej mierze pracę władzom, zmniejszy kataster który uzyskają władze na podstawie przeprowadzonych obecnie zgłoszeń.

Sprawa ewakuacyi. Przez dzień dzisiejszy zgłaszają się w dalszym ciągu kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy. W komisyach panuje przekonanie, że spis tej kategoryi zakończy się dzisiaj, gdyż niewielu już petentów pozostało, a uregulowanie ruchu przy biurach ułatwia znaczniej procedurę przyjmowania w komisyach. Jeżeli dzisiaj nie zdążą się zgłosić wszyscy z III kategoryi, nastąpi dodatkowy termin, o czem doniesiemy. Jutro przystąpią komisye do obliczeń dotychczasowych zgłoszeń, ewentualnie zgłaszać się będą dodatkowo pozostali właściciele,

Wojna obecna a prawa narodów.

4

Zasady dotyczące kontrybucyi i rekwizycyi zostały unormowane art. 49—52 konferencyi pokojowej w Haadze, które opiewają jak następuje:

Art. 49. Jeżeli obok podatków rząd najezdniczy pobiera nadto kontrybucye na zajętem wojskowo terytoryum, to może to mieć miejsce jedynie dla potrzeb armii lub administracyi miejscowej.

Art. 50. Nie wolno nakładać łącznie na ludność żadnej grzywny lub też jakiejkolwiek innej kary wskutek czynów indywidualnych, za które ona nie może być uznana jako solidarnie odpowiedzialna.

Art. 51. Kontrybucya może być jedynie pobrana na podstawie pisemnego nakazu i pod odpowiedzialnością naczelnego dowódzcy.

Art. 52. Rekwizycyi w naturze można żądać od gmin i od mieszkańców jedynie na potrzeby armii okupacyjnej. Będą one się stosować do środków kraju i muszą być tego rodzaju, aby nie mieściły w sobie zobowiązania ludności do brania udziału w działaniach wojennych przeciwko własnej ojczyźnie.

Rekwizycye te i usługi mogą być żądane jedynie z upoważnienia naczelnego dowódzcy zajętej miejscowości. Świadczenia w naturze będą o ile możności zapłacone gotówką, w przeciwnym razie będą stwierdzone kwitem, zapłata zaś należnych sum winna o ile możności jak najprędzej nastąpić“.

Regulamin haaski w art. 49—52 określa jedynie w najogólniejszych liniach kwestyę rekwizycyi. Otóż szczegóły są niemniej ważne wobec licznych kwestyj, z powodu których można się obawiać konfliktu między ludnością a armią najezdniczą. Szczegóły te nie mogły być jednakże zgodnie ustalone z powodu znacznych trudności wynikających z różnicy w pojedynczych krajach zachodzącej co do przywilejów dowódców wojskowych w kwestyi rekwizycyi, w sposobie rekwirowania, w sprawdzaniu czynności rekwizycyjnej, i w prawach stron interesowanych itp. Z tych wszystkich powodów, jak się zdaje, konferencya zgodziła się milcząco, aby na wypadek wojny pozostawić każdemu państwu wolność działania podług form ustalonych przez prawodawstwo wewnętrzne tegoż odnośnie do rekwizycyi i kontrybucyi. W najogólniejszych liniach wszystkie mniej więcej ustawodawstwa zgadzają się pod tym względem między sobą. Zastrzegają one prawo rekwizycyi najwyższej władzy wojskowej z wolnością delegacyi i starają się ustalić za pomocą dokumentów rodzaj i ilość nałożonych świadczeń w ten sposób, aby można sprawdzić w danym razie dokładnie przyjętą odpowiedzialność i należne odszkodowanie.

Chociaż więc szczegóły wykonania rekwizycyi są z konieczności różne, stosownie do pojedynczych krajów, rząd najezdniczy nie napotka na wielkie trudności w stosowaniu do ludności swego własnego ustawodawstwa. Jeżeli ustawy miejskie zajętego kraju różne są od ustawy najezdniczej rządu, tenże zwróci się do zastępującego ten ustrój organu miejscowego. Jeżeli zaś najazd zniósł wszelki ślad miejscowej organizacyi miejskiej, najezdca doręczy nakazy rekwizycyjne wprost do rąk stron interesowanych.

Odnośnie do wynagrodzenia za rekwizycye, to regulamin haaski postanowił w art. 52, że świadczenia w naturze będą oile możności płacone gotówką. Tekst z r. 1899 do tego się ograniczył, wskutek czego uregulowanie rekwizycyi następowało między dwoma rządami w traktacie pokojowym. Otóż na konferencyi w r. 1907 powstała prawdziwa burza, tak, że artykuł 52 uzupełniono w ten sposób, „że zapłata nastąpi ile możności jak najprędzej“. Dodatek ten przyznał wprost prawa wierzycieli jednostkom, na które nałożono rekwizycyę i postanowił, że odtąd najezdca odpowiada wprost i bezpośrednio jako dłużnik za zapłatę wystawionego przez siebie kwitu. Jeżeli jednakże zapłata nie nastąpi, niema żadnego środka przymusu i pozostaje jedynie art. 3 konwencyi z r. 1907 według którego strona, któraby pogwałciła regulamin, będzie obowiązana do odszkodowania. Gdy rekwizycye i kontrybucye pochodzą od nieprzyjaciela, tenże, jeżeli jest zwycięzcą, przerzuci najczęściej wynagrodzenie szkody na zwyciężonego przez osobne zastrzeżenie w traktacie pokojowym, albo też będzie uważał, że milczenie traktatu pokojowego w tym względzie zwalnia go od wszelkiej odpowiedzialności. Jeżeli na skutek wojny terytoryum strony zwyciężonej przypadnie w całości na rzecz zwycięzcy, wówczas tenże z natury rzeczy przejmuje wszystkie zobowiązania poprzednika, winien zatem uiścić odszkodowanie za rekwizycye nałożono przez tego ostatniego, za które byłby tenże odpowiedzialny, gdyby był zachował swą niezawisłość. Nie może bronić się tem, że te rekwizycye służyły w wojnie przeciwko niemu, albowiem przez sam fakt anneksyi przejmuje zobowiązania państwa, które przestało istnieć.

Jeżeli nieprzyjaciel został zwyciężony, będzie najczęściej obowiązany do odszkodowania ludności którą obłożył rekwizycyą lub kontrybucyą. Pojedyncze sumy, albo będą wprost dostarczone, albo też będą pobrane z kosztów wojennych.

Jeżeli nie mając się do kogo udać, wierzyciel z tytułu rekwizycyi lub kontrybucyi zwróci się do swego własnego rządu, tenże z wyjątkiem osobnego zastrzeżenia w traktacie pokojowym, obowiązującego go do odszkodowania własnych poddanych, prawnie nie będzie do niczego obowiązanym, albowiem świadczenia w naturze lub pieniądzach, nietylko że mu nie przyniosły żadnej korzyści, lecz przeciwnie pozwalając przeciwnikowi na przedłużenie walki, były dla niego szkodliwe. Mimo to przyjmuje się, że tak jak przy szkodach materyalnych istnieje pewien rodzaj zobowiązania moralnego dla rządu do odszkodowania własnych poddanych, za wszelkiego rodzaju szkody spowodowane wojną, za którą bądź co bądź rząd ten ponosi odpowiedzialność. Odnośne państwo będzie mogło w drodze podatku przerzucić ten ciężar wojenny na te części swego terytoryum, które uniknęły najazdu.

Obok tego roszczenia moralnego przeciwko państwu, służy jednostce, dotkniętej rekwizycyą lub kontrybucyą, pretensya przeciwko gminie, na rachunek której w całości lub w części wykonała świadczenie w naturze lub w pieniądzach. Żądanie wynagrodzenia szkody uważa się za słuszne, bez różnicy czy jednostka, która wykonała rekwizycyę lub zapłaciła kontrybucye, uczyniła to na bezpośrednie, do osoby skierowane żądanie nieprzyjaciela, czy też w zastępstwie zobowiązanej gminy.

IV.

O prawach najezdcy do dóbr nieruchomych i ruchomych, będących własnością nieprzyjacielskiego państwa, gmin i zakładów publicznych, do materyału wojennego w ogólności a do dróg żelaznych oraz innych środków transportowych i komunikacyjnych w szczególności.

O prawach najezdcy do dóbr nieruchomych i ruchomych będących własnością nieprzyjacielskiego państwa, do gmin i do zakładów publicznych, do materyału wojennego w ogólności a do dróg żelaznych i innych środków transportowych i komunikacyjnych w szczególności.

Kwestyę powyższą normują art. 53, 55 i 56 regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej, które brzmią jak następuje:

Art. 53. Armia będąca w posiadaniu pewnego terytoryum będzie mogła jedynie zabrać gotówkę, fundusze i wymagalne papiery wartościowe, będące własnością państwa, składy broni, środki transportowe, magazyny i zapasy etc. w ogólności wszelką własność ruchomą państwa mogącą służyć do działań wojennych.

Wszystkie środki na lądzie, na morzu i w powietrzu służące do przesyłania wiadomości, do przewozu osób i rzeczy, wyjąwszy przypadki uregulowane przez prawo morskie, składy broni i w ogólności wszelkiego rodzaju amunicya wojenna mogą być zabrane nawet w tym wypadku, jeżeli należą do osób pryatnych, ale winny być zwrócone, a odszkodowanie będzie uregulowane przy zawarciu pokoju.

Art. 55. Rząd najezdniczy będzie się uważał jedynie za administratora i użytkowcę, budynków publicznych, nieruchomości, lasów i przedsiębiorstw rolniczych należących do nieprzyjacielskiego państwa i znajdujących się w zajętym kraju. Winien zachować w całości istotę tych przedmiotów i zarządzać nimi stosownie do przepisów o użytkowaniu.

Art. 56. Dobro gmin, zakładów poświęconych obrządkom religijnym, dobroczynności, wychowania, sztukom, naukom, chociażby takowe należały do państwa, będą traktowane jak własność prywatna. Wszelkie zabranie, zniszczenie, lub umyślne uszkodzenie podobnych zakładów, pomników historycznych, dzieł sztuki i nauki jest wzbronione i winno być ścigane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

administratorzy i stróże domowi, którzy dotychczas nie uczynili zadość nowym przepisom.

Zgłaszanie się osób IV kategoryi rozpocznie się w poniedziałek.

W wojskowem biurze dla spraw ewakuacyi, odbywa się pod kierunkiem referenta wojskowości nadpor. Konopki i st. komisarza dra Minasowicza kontrola szczegółów, podanych przez niektórych petentów. Podejrzane arkusze podane są szczegółowym badaniom, a nadto u ich wystawców sprawdzają stan faktyczny komisye wojskowo-policyjne.

Dzisiaj udało się w dzielnicę Kazimierza kilka komisyj, dla zbadania niektórych domów, a także dla ogólnego przejrzenia bardziej zaludnionych posesyj. Warunek, by na jedną ubikacyę mieszkalną wypadało nie więcej nad 2 osoby, jest bardzo pilnie sprawdzany. Wchodzi tu w grę wzgląd nie tylko już ewakuacyjny, ale też i sanitarny z powodu, iż gęste zamieszkanie domów sprzyja rozwojowi epidemij, podwójnie groźnych na wiosnę.

Warunek ten tyczy się też warsztatów i kuchni, które uznane w drodze ulgi nie mogą być zamieszkałe przez więcej niż 2 osoby.

Koncert symfoniczny Towarzystwa Muzycznego. Dnia 9 kwietnia br. odbędzie się w sali teatru miejskiego pierwszy w tym sezonie koncert symfoniczny, staraniem Towarzystwa muzycznego na rzecz sierót, pozostających pod opieką Stowarzyszenia Rady Opiekuńczej. Wydział Towarzyswa muzycznego, który mimo ciężkich obecnych warunków zdołał utrzymać wszystkie klasy Konserwatoryum, pragnie również tym koncertem dać dowód żywotności i zarazem przyczynić się całym czystym dochodem do poparcia instytucyi dobroczynnej. Program, który przygotuje prof. Bolesław Walewski, zawierać będzie utwory orkiestralne, chóralne a capella i solowe z towarzyszeniem orkiestry. Równocześnie przygotowuje się koncert na miesiąc maj, z którego dochód przeznacza Towarzystwo muzyczne na „Czerwony Krzyż“.

Deputacya maszynistów kolejowych przybyła dzisiaj do prezydenta miasta dra Leo, prosząc go o ingerencyę u władz wojskowych, by żony ich oraz rodziny, jako zaprowiantowane i mające stałe dochody, zostały się w Krakowie. W deputacyi brali udział maszyniści obu kolei z Krakowa i Podgórza, motywując swą prośbę trudnościami w zmianie miejsca zamieszkania, co nieda się pogodzić z ich urzędowaniem. Prezydent przyjął deputacyę przychylnie, obiecując w miarę możności poparcie.

Kronika zamiejscowa.

Niedomaganie prezydenta gabinetu. Hrabia Stürgkh od paru dni niedomaga; dostał postrzału, który zmusza go do siedzenia w domu. Na ulicach Wiednia ludność w ostatnich dniach prezydenta gabinetu nie widziała. Niezawodnie niedomaganie to rychło przejdzie i hrabia Stürgkh będzie mógł znowu być w rządach tak czynnym, jak tego czasy wojenne wymagają.

„Wesele w Warszawie“.

O premierze „Wesela“ Wyspiańskiego wystawionego przed kilku dniami w warszawskim teatrze „Rozmaitości“ pisze „Kuryer Warszawski“:

„W uroczystem skupieniu wysłuchała wczoraj publiczność „Wesela“. Nawet oklaski brzmiały tak, jakby lękały się hałaśliwości. Ale za to serca biły głośno i czuło się, że wszystkie dusze drżą.

„Wesele“ nie jest nowością na scenach warszawskich. Grano je swego czasu w „Teatrze Małym“, grano je potem w „Teatrze Zjednoczonym“, ale nigdy jeszcze nie widzieliśmy tego dziwnego mysteryum, tak artystycznie wystawionego, jak wczoraj. Niestety i na scenie Rozmaitości nie było całego „Wesela“. To i owo opuszczano, to i owo musiano zmienić, ale bądź cobądź zbliżamy się już do całości, aczkolwiek to zbliżenie nastąpiło w chwili, ktora może niezupełnie odpowiada pesymizmowi tej sztuki i która wskutek swego oddalenia od narodzin „Wesela“ stłumiła już pewne akordy, związane ściśle z godziną jego powstania.

Wśród artystów kilku dało mistrzowskie kreacye. Frenkiel w roli Czepca oczarował wszystkich potęgą swej sztuki, a obok niego stanęli Osterwa w roli „Pana młodego“, Szymański w roli Jaśka, Kotarbiński w roli Wernyhory, Lubicz-Sarnowska w roli „Panny młodej“ i Żółkowska w roli radczyni.

W jednym z następnych numerów tego samego pisma znajdujemy nadzwyczaj obszerną recenzyę i krytykę z pod pióra Władysława Rabskiego“. (Donosi „Dziennik Berliński“).

Pomieszczenie ewakuowanych funkcyonaryuszów kolejowych w miejscowościach koncentracyjnych z Galicyi. W powyższej sprawie zjawiła się niedawno w jednem z pism krajowych notatka, która, jak się obecnie z kół kompetentnych dowiadujemy, polegała na nieścisłych informacyach i wymaga sprostowania. Stan faktyczny tej sprawy przedstawia się następująco: Definitywni funkcyonaryusze kolei państwowych, zostali wskutek ewakuacyi urlopowani i pobierają dotychczasowe pobory. Równoczesne pobieranie płacy i państwowego zasiłku ze strony tych funkcyonaryuszów jest oczywiście niedopuszczalne, wobec czego Ministerstwo spraw wewnętrznych, po skonstatowaniu, że poszczególne gminy i władze polityczne, zwłaszcza w Czechach, wypłacają ewakuowanym funkcyonaryuszom zasiłek rządowy bez względu na pobór płacy i dodatku kwaterowego, było zniewolonem zwrócić uwagę wymienionych organów na niewłaściwość postępowania. Ewakuowanym funkcyonaryuszom powołanym napowrót do służby, którzy wracając na miejsce służby wskutek polecenia urzędowego, musieli pozostawić rodziny w dotychczasowem miejscu pobytu, wynagradza się podwójnie prowadzenie gospodarstwa domowego, o ile ci funkcyonaryusze zgadzają się, aby z ich poborów wypłacano na ręce pozostałych członków ich rodzin część płacy potrzebną na opędzenie kosztów utrzymania.

Jeżeli jednak — jak to w niektórych wypadkach się zdarzało — osoby te nie czynią zadość obowiązkowi utrzymania rodziny już to z rozmysłu albo z innych przyczyn, wtedy nie pozostaje nic innego, jak powierzyć te rodziny na równi z inymi niezaopatrzonymi wychodźcami opiece władz politycznych, przyczem stosownie do okoliczności w poszczególnych wypadkach musiało nastąpić pomieszczenie ich w ogólnych miejscach koncentracyjnych dla wychodźców wojennych. Ministerstwo kolei odniosło się jednak niedawno do Ministerstwa spraw wewnętrznych o **zaniechanie przesiedlenia obecnie ewakuowanych funkcyonaryuszów kolejowych,** a to celem utrzymania personalu w ewidencyi i pogotowiu do ewenualnego podjęcia obowiązków służbowych. Co się tyczy ewakuowanych **robotników,** to o ile oni nie mogą być zajęci przez Dyrekcye kolejowe w ich miejscach pobytu i tem samem pobierać wynagrodzenie dzienne, albo też wogóle rozporządzają dostatecznymi środkami utrzymania, to osoby te musiały być z ich rodzinami już od początku ewakuacyi zaopatrzone przez władze polityczne, wobec czego powyżej wspomniana notatka nie mogła się odnosić do tej kategoryi.

Koncert dla Polski w Petersburgu. Oddział warszawski polskiego Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny otrzymał — jak pisze „Kuryer Warsz.“ — zasiłek w sumie 12.000 rb. z koncertu, urządzonego na rzecz Polaków w teatrze Maryjskim w Petersburgu.

Wielkopolska dla Królestwa Polskiego. „Dziennik Poznański“ donosi: 20 marca br. złożono na rzecz Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem: W Banku włościańskim 190.661 marek 66 fen., w Banku Związku Spółek Zarobkowych 214.623 m. 73 fen. Do kwoty tej należy doliczyć składki złożone w Radzie Narodowej, wynoszące przeszło 100.000 marek. Ofiary napływają w dalszym ciągu, a w składaniu ich biorą ożywiony udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, nie wyłączając najuboższych. Istnieje więc uzasadniona nadzieja, że fundusz, zebrany już dla ludności Królestwa Polskiego, w tak straszliwy sposób dotkniętej klęską wojny, zwiększy się jeszcze dość znacznie“.

Nekrologia.

Marya Tobiczykowa, wdowa po kierowniku szkoły, zmarła dnia 22 marca 1915 r. w 88 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 marca 1915 o godz. 9 rano z domu żałoby w Oświęcimiu do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki zostaną złożone w grobie familijnym na wieczny spoczynek.

† Karol Olszewski.

Dzisiaj spoczną na cmentarzu krakowskim zwłoki śp. profesora Uniw. Jagiell., Karola Olszewskiego, znakomitego chemika, uczonego europejskiej sławy. W najbliższym numerze podamy zarys życia i prac śp. Olszewskiego, nakreślony przez jednego z jego wybitnych uczniów. Zasłużony profesor, którego badania nad skraplaniem gazów wsławiły polską naukę w wysokim stopniu, wykładał na Uniw. Jagiell. od roku 1873. Zmarł, licząc lat 69.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Wiadomości gospodarcze.

Głos w sprawie szanowania zasiewów. Rząd dąży usilnie do tego, aby wszystkie grunta, możliwe do uprawy poobsiewano zbożem, a i łąk nie zaniedbano, by zboża i paszy nie brakło. Żądanie to jest nader roztropne i konieczne. Cóż atoli pomoże zasiew pol i uprawa łąk, jeżeli bez koniecznej potrzeby na zasiane pola wjeżdżają wozy, tratują je końmi i depczą stopy ludzkie. W czasie potyczek i bitwy staje się to koniecznem, ale gdy wojska na kwaterach dłuższy czas pozostają wtenczas takiego zniszczenia możnaby uniknąć. Doświadczenie poucza, że treny i wozy sanitarne oraz wszelkie podwody, przyjeżdżając na dłuższy wypoczynek, zajeżdżają czasem na zasiane pola i uprawione łąki, niszczą więc zasiewy i nieraz uprawiona łąka staje się ujeżdżalnią. Żołnierze jadą i idą, gdzie im bliżej, a nie troszczą się o zasiewy. Takie postępowanie zniechęca gospodarzy do obsiewu, gdyż narażeni zostają na znaczne straty z powodu zniszczenia zasiewów. W interesie armii i ludności życzyćby należało, aby dowódcy surowo zabraniali niszczenia zasiewow i łąk, a karcili tych, co lekceważą pracę rolnika. Na ustawienie wozów i kuchni mogą być użyte kamienne liche pastwiska, a jeżdżący końmi i chodzący z drogi i ścieżek powinni korzystać, aby zasiewy bez potrzeby przez wojska nie zostały niszczone. Dla dobra państwa i ludności, korej głód dokucza, takie zarządzenie jest bardzo potrzebne. Upraszam więc szanowną Redakcyę, by te uwagi w „Głosie Narodu“ umieszczone zostały.

E. R.

Suszone ziemniaki.

Ponieważ obecna wojna nie jest wyłącznie sporem politycznym, lecz także walką gospodarczą, z nadzwyczajnym wydatkiem energii, przeto powinien budzić zainteresowanie każdy nowy objaw obrony gospodarczej, nie mniej, jak technika bitwy. Jak wiadomo, w Niemczech nakazano domieszkę do chleba pewnego proc. ziemniaków lub mąki ziemniaczanej. Niejeden konsument zrobił przytem nowe doświadczenie, ale już dawno uznane w kołach wieśniaczych, że dodatek ziemniaków do chleba wcale go nie pogarsza lecz przeciwnie, poprawia, wskutek dłuższego zatrzymywania wilgoci i utrzymania w świeżości, smaku mu dodając. Tak, jak nieprzerobiony ziemniak poprawia chleb, tak znów mąka ziemniaczana jest wybornym, nawet delikatniejszym surogatem od mąki zbożowej.

Trwałość ziemniaków nie jest niestety tak wielką, jak to ogólne sądzą. Corocznie znaczna część zbioru gnije i psuje się, która może być zachowaną w interesie wyżywienia ludu i ekonomii państwowej nie tylko podczas wojny, lecz i w czasach pokojowych. Do tego celu służy suszenie ziemniaków.

Ziemniak ugotowany wówczas jest najsmaczniejszy najpożywniejszy i najłatwiej strawny, gdy jest „sypki“. Na wiosnę ziemniaki tracą dużo na wartości, przybierają smak wodnisty, z oczek wyrastają długie wąsy i zdradzają skłonność do gnicia, a pożywność odpowiednio maleje. Nawet w razie najstaranniejszego obchodzenia się z ziemniakami i złożenia ich, nie można tego procesu całkowicie wstrzymać, lecz co najwięcej można go osłabić. Wartość spożywczą i zalety smaku można w ziemniakach i zachować przez ususzenie. Robi się to szczególnie w Niemczech w wielu fabrykach. Jedną z najlepiej urządzonych jest fabryka w Uffenheim, w zachodniej Bawaryi. Przechadzka po fabryce daje widzowi dużo ciekawych wrażeń. Fabryka w Uffenheim, dostawszy transport ziemniaków, podaje je przedeszystkiem gruntownemu oczyszczeniu w ten sposób, że ziemniaki zesypane do wielkiego basenu napełnionego wodą płócze się. Stamtąd samoczynnie zapomocą przyrządów śróbowych (śruba Archimedesa) winduje się ziemniaki do dalszych basenów z wodą tak, że w ten sposób nie mniej jak czternaście razy są przepłókiwane. Potem już absolutnie czyste przenosi t. zw. paternoster, czyli różaniec (rodzaj windy, w której na łańcuchu bez końca są pouwieszane kubły jeden pod drugim) do głównego zbiornika na najwyższe piętro, skąd znów samoczynnie wpadają do kotła parowego. W tym kotle, po przeciągu dobrej pół godziny są tak ugotowane i rozmiękczone, że je można łatwo i zupełnie pognieść. Skrobiowa mączka zbita i twarda w ziemniaku surowym zamienia się po ugotowaniu w luźną masę. Teraz odbywa się drugi ważny proceder, a mianowicie gniecenie, a zarazem suszenie ugotowanych ziemniaków pomiędzy dwoma silnie ogrzanemi walcami, skąd wychodzą jako cienkie taśmy; temperatura tych walców wynosi 180 stopni Celsiusza. Zapomocą maszyn rozdrabnia się wywalcowane taśmy ziemniaczane, poczem znów przenosi je inna maszyna, jako już gotowy produkt — „płatki“— do sal składowych i pokojów do pakowania, skąd po automatycznem zesypaniu we worki, składa się gotowy towar w piwnicach do wysyłki. Samoczynny wyrób i bezwarunkowa czystość w całej fabryce zapewnia odbiorcy nienaganny i niezrównanie hygieniczny wytwór. Fabryka pracuje nieustannie w dzień i w nocy. Codziennie przerabia się około 330 centn. metrycznych ziemniaków na suche płatki, a tem samem na wytwór bezwzględnie trwały. Koszta fabrykacyi wynoszą w Uffenheim dotychczas 60 h. za centnar metryczny, jednakże z czasem zmniejszą się one do 42—48 h., tak, jak we fabrykach podobnych w północnych Niemczech. Na 1 centnar metryczny płatków, potrzeba 3—5 centnarów metrycznych ziemniaków, zależnie od zawartości skrobi. Wobec wielkiej pożywności i stosownej ceny płatków, należy przyznać takiej fabryce zadowalającą funkcyę gospodarczą. Głównym pożytkiem przeróbki surowych ziemniaków na suche płatki, jest uniknięcie psucia się ziemniaków na wiosnę, zatem zaoszczędzenie kapitału z ziemi wygospodarowanego.

Napoleon w Teatrze ludowym.

Wielki cesarz przybył wczoraj na wąską scenę teatru ludowego. Zjawił się ze swym wiernym Duroc'iem, ze zręcznym Talleyrandem, i z Constansem, który uzyskał historyczne znaczenie przez to, że był służącym Napoleona. Obok nich piękność z pałacu pod Blachą pani Vaubanc, sędziwy marszałek Sejmu czteroletniego Małachowski, Wybicki i wreszcie bohaterka romansu cesarskiego pani Walewska. Poznanie jej z Napoleonem w zajeździe pod Jabłonną, słynny kadryl z cesarzem na balu w pałacu Brühlowskim w Warszawie, schadzka i złączenie jej losów „na całe życie“ z wielkim zdobywcą państw i serc — oto obrazy pięcioaktowej sztuki Ignacego Nikorowicza „Pani Walewska i Napoleon“. Pani Walewska za namową Małachowskiego prosi cesarza na schadzce, by wskrzesił Polskę a pozyska dla siebie miliony polskich serc i dłoni. Cesarz odmawia, ale w ostatniej scenie pod wpływem szczerego uczucia czyni pewne półobietnice. Moment polityczny nie został zresztą przez autora zaakcentowany.

Napoleon działa ze sceny silnie na polską publiczność. I wczoraj zrobiła się uroczysta cisza, gdy na scenie ukazała się tak dobrze znana postać w zielonym kabacie. Wielki moment dziejowy zabłysnął nam świetnością nazwisk i mundurów... a przedewszystkiem gloryą jednego imienia. „Żyjesz cesarzu pod polskim poddaszem...“

Dyrekcyi teatru należy się wysokie uznanie za wystawienie — i to odpowiednio do środków bardzo staranne — „Walewskiej i Napoleona“. Sztuka kształci i podnosi, czego o mnogich farsach granych dziś w Krakowie nie można przecież powiedzieć. Życzyć sobie trzeba, by publiczność równie liczną frekwencyą, jak na premierze, poparła dyrekcyę w jej pięknych zamiarach.

Role tytułowe grali pp. Olska i Korecki. P. Olska włożyła w swą kreacyę dużo inteligencyi i staranności. Jej gra wzniosła się nad poziom całego przedstawienia. Szkoda, że rolę Napoleona powierzono p. Koreckiemu. Napoleon miał swój akcent, swoją szorstkość, swoje maniery, które trzeba wystudyować. Pp. Gajewska i Pomianówna, pp. Biegański, Nałęcz, Olderowicz, Minowicz dokładali wszelkich wysiłków, by sztuce zapewnić powodzenie. Zasługuje ona na nie w zupełności bez względu na swą wartość literacką.

J. M.

Neroński pożar Przemyśla

W nocy z soboty na niedzielę podczas szturmu rosyjskiego strzeliły nad ranem z fortów przemyskich ogromne słupy ognia w powietrze. Gruzy sypały się z hukiem naokoło. Rosyanie zdumieni wstrzymali atak. Tylko ich artylerya bombardowała dalej forty. Płonące magazyny i depots świeciły jakiemś demonicznem światłem Przemyślowi w tę ostatnią noc. Mieszkańcy zebrani na „wzgórzu tatarskiem“ patrzyli w milczeniu na straszny obraz. Moździerze 30-centymetrowe, karamety i pancerze fortów wraz z uzbrojeniem rozleciały się w atomy. Żołnierze rozbili swe karabiny. Nieprzyjaciel otrzymał tylko ruiny.

Według „Az Est“ tylko jeden fort w Przemyślu pozostał nienaruszony. Jest to t. zw. „fort macierzysty“, zbudowany przed 60 laty. Nad bramą jego wypisane jest nazwisko pierwszego budowniczego twierdzy Salis Soglie'go.

Widok żołnierzy niszczących karabiny i pistolety robił głębokie wrażenie.

Armia oblężnicza.

Jedno z pism roterdamskich twierdzi, że armia oblęgająca Przemyśl podzieliła się teraz na dwie części. 50.000 żołnierzy ma przyłączyć się do armii stojącej nad Dunajcem,

— 40.000 zaś Rosyan wzmocni armię w przełęczach karpackich.

Generał Głód...

„Nie było — pisze „Reichspost“ — ani mąki ani chleba ani jarzyny w twierdzy. Zjedzono już ostatnie konserwy. Pozostało tylko kilka koni i trochę owsa. Konie ubito i mięso rozdzielono między żonierzy, by ci mieli z czego żyć, zanim Rosyanie dostarczą żywności załodze. Owies zmielono i rozdano razem z mięsem.

Komendant Przemyśla

Gen. Kusmanek przesłał swej żonie, bawiącej w Raab, ostatnią kartę dnia 22 bm. Brzmiała ona: „Jestem zdrowy, nie dam przez dłuższy czas żadnej wiadomości, bądźcie bez obawy“.

Manifestacye w Petersburgu.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ donosi, że w Petersburgu upadek Przemyśla wywołał ogromną radość. Po południu o godz. 3 odbyła się na Newskim Prospekcie wielka manifestacya, przy której wśród odśpiewania hymnu narodowego niesiono portrety cara i głównego wodza.

Walka o Dardanelie.

Genewa. (Tel. pryw.) Wobec komisyi francuskiej Izby deputowanych oświadczył minister marynarki Augagneur, że trzeba się przygotować na dalsze jeszcze straty w Dardanellach, że jednak operacye muszą być przeprowadzono a to ze względu na ich znaczenie dyplomatyczne. To samo podkreślił minister spraw zagr. Delcasse.

Rosyanie w Kłajpedzie

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Petersburskie doniesienie o zajęciu Kłajpedy brzmi: Rosyjskie wojska, które 18 marca przeszły granicę, ruszyły na Kłajpedę. Miasta broniły dwa pułki pospolitego ruszenia, które gwałtowny stawiły opór. Z wielu okien strzelano na nasze wojska. **Wówczas nasza artylerya rozpoczęła ostrzeliwać miasto przez krótki czas.** Gdy następnego dnia doniesiono o niemieckich posiłkach, nasze wojska wycofały się z miasta. (Biuletyn niemiecki doniósł, że zostali wyparci po krwawej walce ulicznej. Red.).

Postawa Rumunii.

Kolonia. (Tel. pryw.) Wedle „Koeln. Ztg“ pisze rumuński dyplomata Carp w swym organie „Moldava“, że ostatnia radą koronna w Bukareszcie postanowiła zachowywać nie neutralność, lecz zbrojne wyczekiwanie. Byłoby to łudzeniem samego siebie sądząc, że Rumunia pozostanie biernym widzem konfliktu. Gdyby wojna miała jeszcze trwać pół roku, to wówczas długi Rumunii wzrosłyby o 200,000.000 lei (franków). W razie jednak, jeżeliby Rumunia czynnie wystąpiła i uzyskała Bessarabię, to potęga jej wzrosłaby o tyle, że mogłaby armię i budżet utrzymać w normalnym poziomie. Wdzięczne Niemcy mogłyby w końcu ułatwić Rumunii likwidacyę jej finansowego stanu.

Optymizm Frencha.

Amsterdam. (Tel. pryw.). „Lokalanzeiger“ donosi, że zastępca „Agence Havas“ rozmawiał z generałem Frenchem. Głównodowodzący armii angielskiej sądzi, że kwestyą wymagającą bezwarunkowo szybkiego rozwiązania, jest **postaranie się o amunicyę.** Amunicyi i jeszcze amunicyi to jest najwięcej piekąca, potrzeba celem posuwania się i każdego kroku naprzód. „Nie sądzę — dodał French — aby wojna mogła się jeszcze długo przeciągnąć. Dla Trójporozumienia rozpoczęła się wiosna bardzo obiecująco. Kłajpeda jest w ręku rosyjskim (obecnie miasto już uwolniono. Przyp. Red.) — a forty dardanelskie są częściowo zniszczone.

Rosyjska flota.

Londyn. (T. pryw.). Korespondent marynarki „Timesa“ pisze, że w jesieni niemiecka flota powstrzymała rosyjską od ofenzywy, przeszkadzając jej przewieść korpus ekspedycyjny przez morze niemieckie, lub też współdziałać z marszem rosyjskich wojsk na Wschodnie Prusy. — W zimie lody uwięziły rosyjską flotę w portach, a Niemcy mogły prawie wszystkich swych okrętów użyć do wzmocnienia swej floty północnej. Teraz jednak zmieni się prawdopodobnie położenie, gdyż flota rosyjska poważnie się wzmocniła, i zdaje się, że się będzie czuła dość silną aby przejść do ofenzywy, lub przynajmniej użyć torpedowców. Rosya ma dużo niszczycieli torpedowców i łodzi podwodnych, których załoga wiele się nauczyła.

Obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko - poznańskiego.

Berlin. (T. pryw.). „Voss. Ztg.“ pisze, że według decyzyi kuryi rzymskiej lista kandydatów na przyszłego arcybiskupa poznańskiego nie będzie ustawioną przez kapitułę gnieźnieńsko-poznańską, ale zamianowanie arcybiskupa nastąpi wprost po rokowaniach bezpośrednich pomiędzy Rzymem a Berlinem.

sprzysiężenie w Petersburgu.

Kopenhaga. (T. pryw. „Fr. Bl.“). Donoszą z zagranicy rosyjskiej, że w Petersburgu aresztowano oficera policyi Dementkowa we własnem mieszkaniu. Rewizya domowa przeprowadzona natychmiast wydobyła na wierzch sprzysiężenie zakrojone na wielką skalę przeciwko życiu osobistości wpływowych. Wiele osób jest skompromitowanych. Dementkow powiesił się w celi więziennej. Policya otacza całą sprawę ścisłą tajemnicą.

Odznaczenia wojenne.

Srebrne medale I. klasy za waleczność otrzymali: szeregowiec Władysław Ludwik Szpilka, w 20 p. piechoty; chorąży rezerwowi Władysław Latacz, Zygmunt Stamberger i plutonowy Emil Kulig, wszyscy w 56 p. piechoty; chorąży rezerwowy Jan Gagatek, kapral Stanisław Gryż i szeregowiec Jan Topolski, wszyscy w 57 p. piechoty; porucznik rezerwowy Kazimierz Stefczyk w 11 p. haubic polnych.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: plutonowi Jan Gawenda, Stanisław Sozański, Franciszek Adamek, kapral Paweł Miklica, sanitaryusz Jan Buchta, wszyscy w 3 p. piechoty; plutonowi Jan Mück, Jan Pietrasina, frajtrzy Józef Idzik, Michał Stachura, szeregowcy Józef Englert, Michał Kiepura, Henryk Kobler, Karol Komuniecki i Józef Tondyra, wszyscy w 56 p. piechoty; szeregowec Daniel Rzepka w 57 p. p.; plutonowy Michał Sielski w 32 p. dział polnych; wachmistrz Tomasz Szpunar, Jan Prodan, plutonowy Antoni Moskal, kaprale Tomasz Piątek, Jan Pietrowski i Adam Skibiński, wszyscy w 6 p. ułanów; feldwebel Rudolf Prawda w 27 p. p. obrony; wachmistrz Józef Gujda, plutonowy Stanisław Zięba, kapral Schmerl Schapira i ułan Piotr Wójtowicz, wszyscy w 1 p. ułanów obrony krajowej; chorąży Edward Sosna (padł na placu boju) w 1 p. strzelców krajowych; feldwebel Juliusz Józefowicz w 94 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał szeregowiec Franciszek Klika w 8 batalionie saperów.

Nadesłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

L. $\frac{11779}{III. a.}$ 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	-.11
Jaja 1 kopa	—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardeiki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak $^1/_4$ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły ułożyła

Franciszka Stoeger Haecherowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BZDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

JAN BAUER
z Cieszanowa obecnie przy K. Węg. 12 Landsturmbrygadzie Batal. Oberstleutnant Trexlera Feldpost 210 poszukuje swojej żony **Heleny** z 2 dziećmi pozostawionej w Nadwórnej.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego** młynarza Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała i Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk i Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana** i **Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. ANNY WIERZBICKIEJ z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission" we **Frydku, Śląsk austryacki.**

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz" Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny** z 3-giem dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą i Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny, która** z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjährig. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała** Siary. Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i **siostry Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermals, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK SWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu X. **Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — **poszukuje** swego brata **Tomasza Szelążek,** Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i **rodziny.**

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4^1/_2$%. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obecnie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem. 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek**, w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Kraków, d. 15 marca 1915

L. 20517/1915.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

a) murarskich i ziemnych,
b) ciesielskich,
c) kamieniarskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawy ankier

przy budowie pawilonu dla chorób zakaźnych w Zakładach sanitarnych na Kontumacyi, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową, przyczem Magistrat zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy oglądać można w biurze St. Radcy Pana Jana Zawiejskiego w Magistracie na III piętrze drzwi Nr. 29 od godziny 10 do 1-szej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, opatrzone stemplem na 1 kor. wnosić należy w temże biurze do dnia 7 kwietnia 1915 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie miej. wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą przyjęte.

Prezydent miasta
Dr. Leo m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.